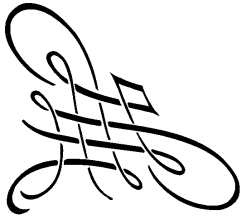
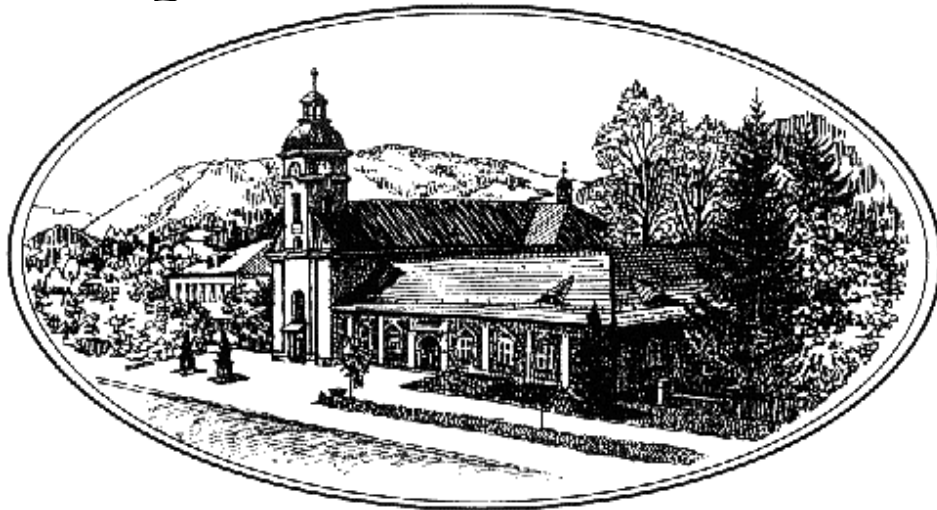


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 19 (675) 13 maja 2007 r.

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA

Pokój jest wartością, ale jednocześnie i argumentem, którym zawsze można pozyskać ludzkie serca i rozum. Nie dziwny się więc, że tyle się o nim mówi na zebraniach i pisze w gazetach. A jeśli komuś, kto jest już do ostateczności wyczerpany, powiemy: „Zrób jeszcze i to, a będziesz miał pokój...”, zdobędzie się on na taki wysiłek, że mu potem - brzmi to trochę ironicznie - napiszą na nagrobku: Odpoczywaj w pokoju!

Każdy jednak tę największą wartość upatruje w czym innym. Jeden w karierze, drugi w pieniądzu, trzeci w grzesznych objęciach, inny w słodkim i wygodnym „nic nie robieniu” albo przynajmniej w pozbyciu się jakiegoś niedostatku, jakim jest na przykład duchowe zacofanie, choroby czy nuda.

Ranny i wieczorny ruch na ulicach, ów pośpiech w urzędach, szkołach czy lokalach rozrywkowych czyż nie jest uganianiem się za pokojem, który daje świat?

Droga do domu Bożego, ze stale wzrastającą ilością wstępujących, jest także szukaniem Chrystusowego pokoju. Zatrzymajmy się na chwilę nad obydwoima, nad tym pokojem, który obiecuje nam świat, i nad tym, który nam przez życie Ewangelią proponuje Chrystus.

Filip Nereusz zapytał kiedyś swego ucznia: „Czy już zdecydowałeś się, kim będziesz?” „Adwokatem.” „A potem?” „Potem zorganizuję sobie biuro adwokackie.” „A potem?” „Ożenię się, zdobędę nazwisko i majątek.” „A potem?” „Potem z uzyskanych oszczędności będę spokojnie przeżywał swoją starość.” „A potem?” Młodzieniec milczał.

Właśnie, oto pytanie: Co będzie potem, kiedy pozostawimy to wszystko, za czym tak gonimy?

Zarabiamy i składamy pieniądze, i myślimy, że kiedy będzie ich wiele, będziemy wówczas szczęśliwi. Doświadczenie jednak temu zaprzecza.

Nie mamy pokoju, dopóki się za nim uganiamy, ale nie mamy go również potem, kiedy go już zdobyliśmy, zwłaszcza nie mamy go wtedy, kiedy zdobyliśmy go w zamian za przy-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 15,1-2.22-29

Psalm: Ps 67,2-3.5.8

II czytanie: Ap 21,10-14.22-23

Ewangelia: J 14,23-29

rzeczenia: „A ja wam Go wydam”.

Rozkosze cielesne, moralne nieoppanowanie i grzech także nie utożsamiają się z pokojem, ponieważ trwają bardzo krótko. Napisane jest: „Grzesznicy nie będą mieć pokoju”. Nie wiem, jak może spokojnie spać ten, kto przez grzech wyciągnął rękę przeciw Bogu i czeka na odwet... I jak może mieć upodobanie i radość z grzesznego objęcia ten, kto sobie uświadamia, że to wszystko skończy się wyrzutami sumienia, którego nie będzie mogła zagłuszyć ani opinia większości, ani odwoływanie się do jakichkolwiek autorytetów i argumentów. Największy autorytet jest zawsze tam, gdzie jest Bóg. A On zawsze zdecydowanie jest przeciw grzechowi. Na retoryczne pytanie Pisma Świętego: „Czy miał pokój ten, kto zgrzeszył” - odpowiedź jest tylko jedna: **Nikt!**

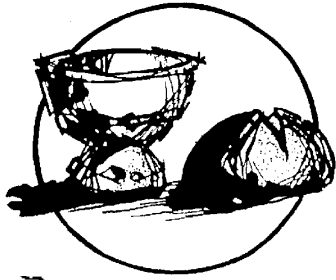
Świat obiecuje nam pokój przez leczenie, odpowiednie formy zewnętrznego zachowania się i nowe bardziej modne ubranie. Musimy sobie uświadomić, że Bóg nie czyni rzeczy zbytecznych. Jeśli mnie stworzył z mniejszymi zdolnościami, ze skromniejszą powierzchownością, ze słabym żołądkiem albo płucami, widocznie potrzebował mnie w swoim wielkim planie zbawienia świata właśnie takiego, jakim jestem.

Moje zadowolenie i radość nie będzie wpływała z doścignięcia tych wszystkich, którym czegoś zazdroścę, ale ze zrozumienia i wprowadzenia w życie tego Bożego zamiaru, który On ma wobec mnie.

Jezus Chrystus nie obiecuje pokoju. On go daje. Jednak nie taki, jaki nam świat ofiaruje. Pokój Chrystusowy jest pokojem czystego sumienia i czystych rąk. To jest pokój Bożych dzieci, których Ojciec nigdy nie pozwoli doświadczać ponad ich siły; pokój płynący ze świadomości, że kto Boga miłuje, nie może niczego stracić, że dla takiego człowieka na-wet największa strata w jednej chwili przemienia się w największy zysk.

Kiedy kapłan w czasie Mszy św. powie nam: „Pokój Pański niech będzie z wami wszystkimi”, uważajmy zawsze te słowa za najpiękniejsze życzenia.

Ks. Andrzej Filapek



Jeżu, Jeżu... do mnie przyjdź!

I KOMUNIA ŚWIĘTA

Bielesz Krzysztof
 Biłko Aneta
 Borecka Nina
 Brachaczek Michał
 Brunner Grzegorz
 Bujok Arkadiusz
 Buszka Piotr
 Dyrda Karolina
 Dziadek Maciej
 Heczko Tomasz
 Janus Roksana
 Konkol Radosław

Kopieczek Kamil
 Kowalczyk Natalia
 Królikowski Jakub
 Kubik Weronika
 Lubiński Dawid
 Matuszek Klaudia
 Michalik Jarosław
 Mickiewicz Adrian
 Mider Ewa
 Niemczyk Dawid
 Piotrowski Tomasz
 Pniak Bartłomiej

Przygoda Piotr
 Rygiel Katarzyna
 Sadlik Adrian
 Sadlik Dorota
 Sobola Tomasz
 Starzyk Marcela
 Szafranek Martyna
 Szlęk Karolina
 Tyszka Klaudia
 Tyszka Paulina
 Wiercigroch Patrycja
 Zwierniak Rafał

Jeżus Eucharystyczny

Jeżu, cichy i pokornego serca, uczyni serca nasze według serca Twego!

Pierwsza Komunia Święta rozpoczyna czas niezwyklej jedności z Trzema Boskimi Osobami, która powinna się zacieśniać w przyszłym życiu dziecka - a później dorosłego człowieka. W tym dniu - jak podczas każdej Komunii Świętej - najważniejsze jest osobiste spotkanie człowieka z Bogiem. Rzeczy materialne i widzialne - jak białe szaty, kwiaty, uroczyste ubrania rodziców, a nawet fotografie i filmy, przyjęcia i drogie prezenty mają podkreślać wagę chwili. Gdyby miały choć odrobinę przyćmić wielkość wydarzenia jakim jest spotkanie dziecka z Ciałem Chrystusa - to chyba lepiej byłoby z nich zrezygnować...

Najlepszym podarunkiem tego dnia jest Boża jedność w rodzinie i zwyczajna rozmowa o Bogu, przekazanie tej najważniejszej prawdy, że w życiu człowieka najważniejsze jest „bycie z Nim Jedno”.

Rodzice, którzy nie rozmawiali o tym z dziećmi w dniu ich Pierwszej Komunii powinni podjąć tę rozmowę dzisiaj. Nawet jeśli od tamtego dnia minęły długie lata.

Dzieci, którym dorośli materialnymi sprawami zakryli prawdziwe znaczenie I Komunii Świętej, błyskami fleszy i szumem kamer zakłócili moment ufego, bezpośredniego spotkania z Bogiem, mogą nie nawiązać z Nim prawdziwego kontaktu. Gdy jeszcze w domu nie będzie się mówić o najważniejszych Uczestnikach komunijnych spotkań - o Chrystusie, Bogu Ojcu i Duchu Świętym - to dziecko w ogóle nie usłyszy głosu Pana Boga - a Cud przesłonią mu prezenty, kolorowa fotografia i film na wideo. Będzie miało wielkie szczęście jeżeli w przyszłości spotka kogoś, kto mu łączność z Bogiem pomoże nawiązać. Tylko ta więź pozwala człowiekowi dokonywać właściwych wyborów w życiu prywatnym i społecznym. Tylko ta więź zapewni nam prawdziwe szczęście. Gdy poznamy Boże wobec nas oczekiwania - wypełnimy Boże plany wobec nas samych i świata. Dzięki Eucharystii Bóg łączy się z nami, aby - przemieniając nas w Siebie - wprowadzić

dzie w inny - Boży - porządek rzeczy.

Jan Paweł II zdecydowanie i konsekwentnie - każdym swoim słowem i swoimi czynami ujawniał, że Bóg, Chrystus, jest Jego miłością. W każdej chwili rozmawiał z Bogiem, poszukiwał Jego woli, a przez to wskazywał młodym drogę do Boga. Mówił im, że człowiek, który przez grzech utracił łączność z Bogiem nigdy nie będzie człowiekiem szczęśliwym i przez całe życie będzie tej więzi poszukiwał - czasem nawet na manowcach! Obok sukcesji św. Piotra przyjął na siebie także obowiązki świętego Józefa - został duchowym ojcem młodych ludzi. Tych, którzy są blisko Boga i tych zaniedbanych przez dorosłych, pogubionych na drogach świata. Często lepiej niż biologiczni rodzice rozumiał najgłębsze drgnienia serc młodych ludzi, ich tęsknotę za czystością serca i prostotą. Wobec ilu dzieci, ilu młodych przejął rolę ojca, wyjaśniającego sens ludzkiego istnienia, wyjawiającego prawdę, że najlepszą inwestycją dla ofiarowanej człowiekowi przez Boga wolności jest świętość. Gdy nadeszła śmiertelna choroba Jana Pawła II młodzi ludzie ujawnili, że łączy ich z Nim niewidzialna, duchowa, sakramentalna więź.

Z gazetki parafialnej „U Świętej Rodziny” z Wrocławia Sepolna

Spotkanie z Jezusem

Dziś Pan Jezus w Twym serduszkum
 Będzie najwspanialszym Gościem
 Przywitaj Go jak przystało
 Otwórz serca drzwi na oścież

On zamieszka jak w komnacie
 Kiedy dusza jest bez grzechu
 On Cię wesprze w każdej chwili
 Gdy nie będzie Ci do śmiechu

On Ci będzie drogowskazem
 Los Twój weźmie w Swoje ręce
 Więc za dobroć nieskończoną
 Głowę przed Nim schył w podzięce.

Wanda Mider

Postna wstrzemięźliwość związana z modlitwą

W Nowym Testamencie Pan Jezus mówi, że leczenie pewnych chorób można skutecznie osiągnąć jedynie modlitwą w powiązaniu z postną wstrzemięźliwością. W starożytnym Kościele doświadczenie nakazywało traktować i praktykować post w celu wzmocnienia skuteczności działania modlitwy. Jeśli więc najstarszy, oprócz Ewangelii, dokument pisany „Didache” nawołuje chrześcijan do zachowania wstrzemięźliwości postnej za swoich prześladowców, to chce dać poznać, że post i modlitwa są sobie wzajemnie potrzebne i obustronnie warunkują się. Jeśli więc pragnę modlić się z całego serca w jakiejś intencji, powinno również wyrazić się to w zachowaniu ciała. W postnej wstrzemięźliwości modlę się przeciw także z ciałem. Przestrzeganie postu samo w sobie jest już modlitwą. Jest na swój sposób krzykiem ciała do Pana Boga.

Praktykę zachowania postu z myślą ofiarowania go za innych spotykamy się już u starożytnych mnichów. Pewien opat nakazywał mnichom pościć za jednego z braci, który popadł w grzech i leżał obłożnie chory, na łożu śmierci. Rozpoczęli więc post, ze łzami w oczach błagając Pana Boga o okazanie miłosierdzia. Spędzili trzy dni i trzy noce w ten sposób. Jeden z ojców w wizji zobaczył Zbawiciela, który przez ten wysiłek postny mnichów wzruszył się. Dusza ich upadłego brata została uratowana.

W zachowaniu błagalnego postu stajemy się jedno z tym, za kogo zamierzamy się ofiarować. Sami stajemy się miłośnikami. Dajemy się niejako „chwycić za serce” temu, który znalazł się w zagrożeniu. Nasze czułe serce jest miejscem, gdzie są zakorzenione nasze najbardziej wewnętrzne i najsilniejsze bodźce uczuciowe. Głębi serca nie chcemy zapychać jakimiś pokarmami, ale pragniemy być otwarci i solidarni dopuszczając tam innych - w nawet najbardziej poranione rejony naszego jestestwa. W ten sposób wstrzemięźliwość postna uzdalnia nas do udziału w cierpieniu innych i do miłosierdzia. Ta „poszcząca” modlitwa nie jest już modlitwą z dystansu, lecz wypływa z odczuwanego poranienia drugiej osoby. W postnej wstrzemięźliwości wchodzimy w swoją głębię, w swoją bezsilność po to, aby ucześcić się miłosierdzia Bożego.

W naszych czasach to przede wszystkim Mahatma Gandhi wyznawał i praktykował ścisły związek modlitwy i postu. Dla niego nie było mowy o modlitwie bez zachowania postu. Twierdził: „Moja religia uczy mnie, że jeśli człowiek znalazł się w ciężkiej potrzebie i nie potrafi jej sprostać, to muszę pościć i modlić się”. Pościł szczególnie wtedy, gdy zauważał, że wypowiedziane przez niego słowa nie przekonują słuchaczy, a pertraktacje i pojednania nie odnoszą żadnego skutku. Dla niego wstrzemięźliwość postna była modlitwą i wyznaniem, że sam Pan Bóg jest tym, który jest zdolny przemieniać ludzkie serca. Ponadto już samo poszczenie bardzo głęboko oddziaływało na psychikę człowieka. Zachowując post Gandhi czuł się solidarny z ludźmi, za których go ofiarował. Przez swój post zamierzał oczyścić atmosferę życia osobistego i społecznego. W ten sposób stwarzał także podstawę do rozwiązywania trudnych spraw; pod warunkiem, że głęboko wierzył i modlił się. Stale mawiał, że post jest sprawą między Bogiem a nim. Przez swój post nie chciał niczego wymuszać, ani nikogo oskarżać. Pragnął poczuć się solidarny z ludźmi i ich sprawy przedkładać Bogu. Nie pościł przeciw komukolwiek, ale za kogoś. Praktykując post w powiązaniu z modlitwą i wiarą osiągnął w swoim życiu bardzo dużo (cdn.).

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny - Potęga

Człowieka od wieków fascynują te wartości, które stanowią dla niego wielkie wyzwanie. Wystarczy podjąć refleksję na temat najwyższych gór świata, które z jednej strony pochłonęły już tyle ofiar, a z drugiej wciąż nie brakuje śmiałków, którzy podejmują wyzwanie, aby pokonać szereg trudności i zdobyć ich szczyty. Wydaje się, że wszystko zależy od człowieka, od tego, czy sam chce. Może pokonać wszelkie przeciwności i osiągnąć zamierzone cele. Tak jednak nie jest. Dzisiejsze rozważanie podejmuje temat granic możliwości oraz odkrycia źródła największej mocy i skuteczności na drodze naszego życia.

Przytoczony na wstępie obraz zdobywania górskich szczytów dobrze opisuje nasze życie - czy to w gronie rodzinnym, czy też jako drogę, którą pokonujemy samotnie. W obydwu przypadkach czeka na nas wiele trudów i wyzwań, którym należy stawić czoła. Ich lista jest tak długa, że w oparciu o nią można by napisać obszerną powieść, jednak z racji niewielkiej ilości miejsca temat ten zostanie podjęty w dużym skrócie.

Nikt z nas nie jest wolny od trudnych sytuacji, ale podstawowym pytaniem pozostaje to, w jaki sposób staramy się je rozwiązywać. Jest pewna grupa ludzi, która uważa, że sami są w stanie zawsze rozwiązać swoje problemy, dzięki swoim zdolnościom nie ma takiej sytuacji, w której mogą zostać zaskoczeni... Jednak życie niejednokrotnie poddaje mocnym sprawdzianom każdego człowieka a zwłaszcza tych ludzi, którzy kierują się tak wielką pewnością w odniesieniu do samych siebie... Dobrze wiemy, jak wiele ograniczeń posiadamy w sobie. Ich lista jest bardzo długa. Zbyt mocne skoncentrowanie uwagi na nich może prowadzić do niezwykle niebezpiecznej choroby kompleksów, która zamyka nas na rozwój i prawdziwą radość. Jej przeciwieństwem jest pycha, której wydaje się, że potrafi znaleźć wyjście z każdej sytuacji... Jednak trwanie w którejkolwiek z tych chorób nie ma nic wspólnego ani z prawdą ani tym bardziej z mądrością. Jest wiele prawdy w starym powiedzeniu: „Największa mądrość to znajomość samego siebie”. Chodzi tu o wiedzę, w której człowiek ma świadomość zarówno swoich mocnych stron, jak również swoich słabości. Skoro jednak możemy doświadczać swoich ograniczeń i niemożności poradzenia sobie z problemami, to gdzie szukać źródła pomocy i ratunku? Czy takowe w ogóle istnieje? Na szczęście odpowiedź jest pozytywna a w jej znalezieniu po raz kolejny pomoże nam Abraham.

W osiemnastym rozdziale Księgi Rodzaju znajduje się niezwykle ciekawy opis wizyty samego Pana Boga, który przybył do Abrahama. Przybył jednak ukryty w osobie trzech mężczyzn. Ów wielki mąż zdawał sobie sprawę, że to sam Stwórca przychodzi do niego. W tym niezwykle spotkaniu uczestniczy także jego żona, która nie dała wiary słowom Boga, w których obiecał On, że pomimo swego bardzo sędziwego wieku, za rok porodzi ona syna. (Rdz 18, 1 - 13). Owa obietnica wydała się Sarze tak nieprawdopodobna, że nie tylko nie dała jej wiary, ale nawet zaczęła się z niej śmiać. I wówczas zostały wypowiedziane słowa, które warto dobrze zapamiętać: „Pan rzekł do Abrahama: Dlaczego to Sara śmieje się i myśli: Czy naprawdę będę mogła rodzić, gdy już się zestarzałam? Czy jest coś, co byłoby niemożliwe dla Pana?” (Rdz 18, 13 - 14).

Oto najważniejsza prawda dotycząca podejścia człowieka do wszystkich spraw, zwłaszcza tych najtrudniejszych. Dla Pana Boga nie ma spraw niemożliwych czy beznadziejnych. Tylko On jest Bogiem prawdziwym i najpotężniejszym. Jeśli pokładamy w Nim ufność, to sprostamy każdemu wyzwaniu, chociażby po ludzku wielokrotnie przekraczało ono nasze siły i możliwości. Ta prawda przywraca pokój i posiada w sobie ogromną moc. Warto o niej nie tylko pamiętać, ale przede wszystkim nią żyć. Owoce tego zawierzenia są nieprawdopodobnie wielkie!

ks. Zbigniew Zachorek

2007 z Janem Pawłem II

Zbliża się 12 rocznica wielkiego i radosnego wydarzenia dla wszystkich Polaków, a szczególnie dla nas, którzy mogliśmy witać na skoczowskiej ziemi 22 maja 1995 roku wyjątkowego Pielgrzyma - umiłowanego Ojca Świętego Jana Pawła II. Wydarzenie niezapomniane - nie może być zapomniane, bo było wielkim przeżyciem duchowym i radością ze spotkania, oglądania z bliska tej Postaci, którą tak kochamy, która zadziwia swoją wielkością i siłą słowa nas wszystkich. Więc dla przypomnienia i pobudzenia do refleksji nad tym wydarzeniem pragnę częściowo odtworzyć obraz całej tej uroczystości i wygłoszonej wtedy homilii.

Każde słowo wypowiedziane tam, na Kaplicówce w Skoczowie, jest godne przemyślenia, a niektóre szczególnie chciałbym przypomnieć, bo są stale aktualne i bardzo wymowne.

Pamiętamy również, że przygotowania do przyjęcia Zaczynego Gościa odbywały się w ostatnich dniach w strugach deszczu. I chociaż w dniu przybycia Papieża już nie padało, to jednak drogi i place zostały zamienione w błotniste bajory, co utrudniało poruszanie się, a dojście na szczyt wzgórza Kaplicówki wymagało dużego wysiłku i samozaparcia. Ojca Świętego oczekiwała również - licząc nawet na spotkanie z Papieżem - młodzież studencka zgromadzona na łąkach przy kościele w Hermanicach. Helikopter wiozący Ojca Św. obniżył się nad nimi i zgromadzeni, oprócz błogostawieństwa, otrzymali ze zrzutu poświęcone przez Niego różańce - jako wyraz Jego łączności z nimi i wielkiej miłości. Oni wszyscy, wpatrzeni w górę, w okna helikoptera, wypatrywali tej Twarzy, której chcieli ofiarować gorące, rozpalone miłością serca, tak jak tysiące świateł płonących na hermanickiej łące. Te różańce - jak dowiadujemy się - są dla nich cennymi relikwiami Ojca Świętego.

Przybycie Jana Pawła II do Skoczowa wiązało się z uroczystością kanonizacji Jana Sarkandra - kapłana i męczennika - której Papież dokonał w Ołomuńcu na Morawach dzień wcześniej.

Skoczów to miejsce urodzin Świętego, dlatego czcimy Go jako patrona Moraw i Śląska. Poniósł śmierć męczeńską, kiedy społeczeństwa Europy rządziły się nieludzką zasadą, w imię której panujący narzucali przemocą własne przekonania religijne swoim poddanym. Jan Sarkander był ofiarą stosowania tej zasady przez wyznania luterańskie, dlatego przyszło mu oddać życie w wielkim męczeństwie za Chrystusa. Został poddany ciężkim próbom, torturom całkowicie wyniszczony, aż do śmierci.

Ojciec Święty, witając zgromadzonych, wyraził swoją radość i wdzięczność Opatrzności Bożej, że mógł stanąć znowu pośród swoich rodaków na umiłowanej ojczyźnej ziemi. Podkreślił, że świadectwo męczenników, którzy wolą życie oddać niż postąpić wbrew głosowi własnego sumienia, prowokuje do zastanowienia się czy słuchamy i postępujemy zgodnie z głosem sumienia. Powiedział, że sumienie to nasz wewnętrzny przewodnik i sędzia, aby czyny nasze oparte były na prawdzie, aby dobro nazywane było dobrem a zło - złem. Zwrócił również uwagę, że Ojczyzna nasza stoi przed wieloma problemami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi; że trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale, aby doprowadzić do ładu moralnego, który jest fundamentem każdego człowieka. Dlatego Polska woła dzisiaj przede wszystkim o ludzi sumienia. Należy słuchać głosu sumienia, chociaż jest to czasem bardzo trudne, ale nie może-

my godzić się na zło, lecz angażować się do czynienia dobra.

Ojciec Święty przypomina stale, mówi głośno i tym razem, że wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. Nie tak odległy okres, gdyż dobrze go pamiętamy, kiedy w imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszano do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniami. Niektórzy poddawali się tym naciskom, zobowiązując się do czynów, które szkodziły innym czy też całemu narodowi. Teraz, kiedy za popełnione zło trzeba odpowiedzieć, przeżywają żal, smutek i upokorzenie.

Byli również tacy, którzy własnym przekonaniem i ideałem postanowili być wierni, oddani sprawie służyli Ojczyźnie w każdej sytuacji. Oni nie zawiedli, ale doznawali w tym czasie wiele krzywd, cierpienia i poniżenia.

Ojciec Święty podkreślił, że był to okres wielkiej próby sumień, czas odniesionych ran, które się jeszcze nie zabiły, które trzeba leczyć.

I po tylu latach podjęto zadanie naprawy Rzeczypospolitej. Czyścimy ośrodki skażone ideologią niszczącą morale i wiarę narodu polskiego, szukamy - jak Ojciec Święty prosił - ludzi sumienia, by zmieniło się oblicze tej ziemi - naszej polskiej ziemi. Trudny okres, bo wielu przeciwników - obrońców tego, co służyło bogaceniu się kosztem najbiedniejszych, będących poza władzą. I właśnie, aby rozwikłać tak trudne w naszych czasach problemy, Papież wskazuje na drogowskaz, który życiu ludzkiemu powinien zawsze nadawać kierunek i ostateczny sens. Jest nim Krzyż Odkupienia Pana Jezusa. Nie unikniemy krzyża - trudności, cierpienia, wrogości, prześladowania - gdy chcemy, aby powstało dobro. I właśnie Ojciec Święty na tym miejscu, przy tej okazji, oddając cześć męczennikowi ze Skoczowa św. Janowi Sarkandrowi, postawił pytanie: „Czy człowiek wolny może powiedzieć Bogu - nie? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko, co On wniósł w dzieje człowieka? Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości, i zawsze ją stanowi?”.

Dzisiaj takie słowa trzeba przypominać i zastanowić się, w którą stronę podążają nasze sumienia. Dalej nasz ukochany Papież wołał: „Drodzy Rodacy! Na tym wielkim wirażu ojczyźnej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, Papież, wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego Krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli, jak wybrał go kiedyś Jan Sarkander i wielu innych męczenników”.

To są słowa Ojca Kościoła, wielkiego naszego Rodaka - którego kochamy i podziwiamy - więc pamiętajmy i przyjmijmy je głęboko do naszych serc. Są stale aktualne, bo potrzebne jest nasze nawrócenie, odwrócenie od tego zła, które przez ostatnie długie lata ateizacji, demoralizacji, nietolerancji włączano, wlewano wszystkimi drogami do młodych serc, sumień, całego jestestwa i człowieczeństwa.

Piszę, powtarzam słowa Ojca Świętego, aby je przemyśleć, rozważyć, byśmy nie przespali tej wielkiej szansy naprawy zła; abyśmy nie ulegli pokusie i byli mocni w wierze i wierni własnym ideałom.

Łucja Chołuj

Zamyślenie niedzielne

„Człowiek... wewnętrzny odnawia się z dnia na dzień” (2 Kor 4,16)... Bóg, kiedy wzywa, kiedy nawraca, daje również misję.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”

Kącik poezji:**Cicho**

Cicho Boską spełniać wolę
 Cicho bliźnim ulżyć dole
 Cicho kochaj ludzi, Boga
 Cicho - oto święta droga
 Cicho z swymi dzielić radość
 Cicho wszystkim czynić zadość
 Cicho innych błędy znosić
 Cicho życzyć, błagać, prosić
 Cicho zrzec się, ofiarować
 Cicho ból swój w sercu chować
 Cicho jęki w niebo wznosić
 Cicho skrycie łzą się rosić
 Cicho kiedy ludzie męczą
 Cicho, gdy pokusy dręczą
 Cicho zmianę życia znieść
 Cicho krzyż z Jezusem nieść
 Cicho Jezus w hostii sam
 Cicho milcząc mówi nam
 Cicho ufaj Zbawcy swemu
 Cicho tęsknij, wzdychaj ku Niemu
 Cicho z cnoty zbieraj plon
 Cicho aż nadejdzie zgon
 Cicho ciało spocznie w grobie
 Cicho da Bóg niebo Tobie

Kard. Adam Stefan Sapieha

Czy wiesz, że...

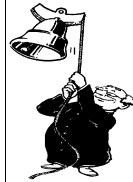
... msze gregoriańskie (gregorianki) to stara praktyka odprawiania Eucharystii za zmarłą osobę przez 30 dni bez przerw?

Nazwa pochodzi od imienia św. Grzegorza I, papieża - on jako pierwszy nakazał odprawić 30 mszy świętych w intencji pewnego zakonika, który za życia nie zawsze był wzorowym braciszkiem (znaleziono przy nim pieniądze, co w owych czasach uważane było za wielkie przestępstwo w zakonie). Św. Grzegorz dla przestrogi innych nakazał ciało zmarłego pogrzebać poza klasztorem, w miejscu nie poświęconym. Pełen jednak troski o duszę zmarłego zakonika nakazał odprawić 30 mszy św., dzień po dniu. Kiedy odprawiała się ostatnia z nich, zmarły zakonik miał się ukazać opatowi i podziękować mu za odprawione msze św., oświadczając, że te Eucharystie skróciły mu znacznie czas czyśćca. Odtąd panuje przekonanie, że po odprawieniu 30 mszy św. Pan Bóg w miłosierdziu swoim wybawi duszę, za którą modlono się podczas nich i wprowadzi ją do nieba. Są one najlepszym sposobem śpieszenia z pomocą naszym zmarłym. Co do układu i treści w niczym się nie różnią od mszy świętych, w których uczestniczymy co niedzielę.

"Gregoriankę" odprawia się tylko za zmarłych (za jedną osobę) nieprzerwanie przez 30 dni. Gdyby nastąpiła przerwa, kapłan musiałby ją rozpocząć od początku.

Słownik liturgiczny

Kazanie - to przemówienie kapłana podczas mszy św. lub innych nabożeństw, dotyczące prawd wiary, moralności lub innych zagadnień związanych z wiarą.

Z życia parafii

• W środę, 9 maja, Ks. Proboszcz obchodził swoje 57 urodziny. Na mszy św. wieczornej, którą sprawował z wikarymi: Andrzejem i Zbyszkim, dziękował Panu Bogu za dar życia, za swoich Rodziców i najbliższych. Przyjął wiele życzeń i kwiatów. Dla Niego też śpiewał chór „AVE”, który zaprezentował nową pieśń maryjną, a życzenia zostały złożone również „śpiewająco”.

• W piątek, 11 maja, w Hermanicach ks. bp Janusz Zimniak udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży dekanatu wiślańskiego. Wśród nich było 38 młodych ludzi z naszej Parafii, których przygotowywał ks. Andrzej Filapek.

• W ciągu całego tygodnia odprawiane były nabożeństwa majowe, w których - niestety - uczestniczyło bardzo mało wiernych, także niewiele było dzieci. Dla przypomnienia - nabożeństwo rozpoczyna się o godz. 17³⁰ i trwa niecałe pół godziny, a należy do najpiękniejszych nabożeństw maryjnych, o bardzo długiej już tradycji. Warto tę tradycję podtrzymywać.

• Od czwartkowego popołudnia rodzice dzieci, które dzisiaj przystąpią do I Komunii Świętej, pracowali na dziedzińcu kościelnym - pod czujnym okiem i troskliwą ręką Siostry Anety - przygotowując dekorację i wystrój kościoła.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach **CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM!**

które odbędzie się 17 maja o godz. 16⁰⁰.

Dr Marcin Pecold, specjalista chorób wewnętrznych, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Profilaktyka i leczenie niefarmakologiczne nadciśnienia tętniczego.**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Dr Marcin Pecold ma 37 lat. Od 1994 roku pracuje w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Obecnie pełni funkcję zastępcy ordynatora II Oddziału Chorób Wewnętrznych. W 2001 roku uzyskał stopień doktora nauk medycznych w zakresie biologii medycznej. Jest współautorem kilku publikacji dotyczących tematyki zagrożeń środowiskowych populacji ludzkich.

JUBILACI TYGODNIA

Wanda Hładky
 Julia Sańkiewicz

Franciszek Panek
 Zuzanna Białecka

Teresa Szcześniewska
 Czesława Korton

Erwin Sikora



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

o matuchnie cygańskiej

Chodził kiedyś po podwórkach stary Cygan i sprzedawał patelnie. Zawsze biegła za nim gromadka dzieciaków, bo mówiły, że jest to „dobry Cygan”. Tak było naprawdę. Ten Cygan nigdy nikogo nie skrzywdził, nie okradł, nie „ocyganił”. Dzieci najbardziej interesował jego stary płaszcz, do którego przypięte były różności: muszelki, królicze łapki, dziurawe pieńki, a nawet kły wilka. Dzieciom tłumaczył, że są to amulety, które odpędzają zło i nieszczęścia na sto mil, a dzieci wierzyły mu i słuchały go lepiej niż nauczycielki.

I nagle zaczęła się „cygańska moda”. Dzieci przyszywały sobie do ubrań: guziki od maminych sukienek, dziadkowe medale, tatusiowe odznaki... Cygan śmiał się z dzieci i mówił, że wszystkie te blaszki są do wyrzucenia, bo prawdziwy talizman musi mieć w sobie moc. Jeśli jej nie ma, to jest tylko błyskotka.

Jakiś czas później Cygan gdzieś się zawieruszył i nikt go nie widział. Ale po miesiącu, znów na jakimś pojawił się na jednym podwórku. Dzieci popędziły do Cygana, ale zdziwiły się, bo wyglądał inaczej: miał więcej zmarszczek, siwych włosów i bardziej przygarbione plecy. No i... nie miał żadnego talizmanu, nawet najmniejszego.

- A gdzie twoje talizmany? - zapytały go.

- W śmietniku! - odrzekł

- Jak to? - krzyknęły zdumione dzieci - dlaczego je wyrzuciłeś? Mogłeś nam je dać!

- Wszystkie one diabła warte! - powiedział Cygan - Matuchna moja mi umarła, a żaden z nich nie pomógł. To wszystko bujda i bzdura, co wam opowiadałem.

Dzieciaki miały dość głupie miny, zwłaszcza, że niektóre miały jeszcze na szyjach rzemyki z błyskotkami.

- I nic ci nie zostało? - spytała jedna z dziewczynek. - Nic - odpowiedział Cygan - ale moja matuchna dała mi medalik. Sięgnął pod koszulę i wyciągnął stamtąd srebrny łańcuszek z medalikiem, na którym była znajoma Matka Boża depcząca węża. Cygan długo przypatrywał się medalikowi i w końcu rzekł: Gdy matuchna mi umierała, to zdjęła sobie z szyi ten medalik, włożyła mi go przez głowę i powiedziała: Ja odchodzę od ciebie, ale ty musisz mieć inną matuchnę, żebyś czegoś złego nie zmalował. To Prawdziwa Matuchna, a te wszystkie blaszki masz wyrzucać. W medaliku czarów nie ma, ale jest to medalik-przypominajek, że ta nowa twoja Matuchna jest w pobliżu...

Nie skończył opowiadać Cygan, bo mu w oku coś błysnęło. Cygan odczekał, pocałował medalik i znów zaczął opowiadać: Moja matuchna kochała tę Matuchnę. Gdy szliśmy razem na łąkę, to wszystko mi o Niej opowiadała. Cygan pociągnął nosem (taki duży, a na płacz mu się zbierało!). No i moja matuchna poszła do Niej, do nieba i powiedziała mi, że musi mnie tam spotkać, a ten medalik-przypominajek ma mi pomóc, żebym nie zapomniał, gdzie mam trafić.

- A czy ty nie wyrzucisz tego medalika, jak tamte amulety? - spytał chłopiec.

- A jakże mógłbym go wyrzucić?! - zawołał oburzony Cygan - Toć bym został sierotą bez mojej matuchny i bez tej Drugiej także. Znów pociągnął nosem, wstał z murku i poszedł powoli.

Gdy wieczorem dzieciaki poszły do kościoła na majowe nabożeństwo, to w kącie kościoła zobaczyły... Cygana z bukietem łąkowych kwiatów. A gdy ludzie śpiewali: „Matko najlepsza...”, to Cygan dośpiewał coś, czego w książeczkach nie było: „Matuchno Cygańska...” a dzieciaki dokończyły: „Módl się za nami!” Drugą rękę trzymał Cygan zaciśniętą na piersi... Dzieciaki wiedziały - ścisnął tam medalik z Matuchną...

ogrody biblijne

Pierwszy ogród biblijny w Polsce będzie można prawdopodobnie odwiedzić już w czasie wakacji. Powstanie on w Proszowicach k/ Krakowa. Ogrody biblijne - bardzo popularne w Ameryce Północnej i w krajach Europy Zachodniej - mają poprzez odpowiednie rośliny i specjalną scenografię przybliżać krajobraz Ziemi Świętej, realia, w jakich rozgrywały się wydarzenia opisane w Biblii. Ogrody biblijne są też miejscem medytacji i wyciszenia.

W ogrodach biblijnych, których celem jest przybliżenie krajobrazu i realiów Ziemi Świętej, pojawiają się przede wszystkim rośliny wymienione w Biblii, także rośliny wodne jak papirus, sitowie, pałka wodna, czy grzybenie. Ogród biblijny nie może obejść się także bez winnicy. Ma ona ogromne znaczenie symboliczne zarówno w Starym Testamencie, gdzie jest symbolem Narodu Wybranego, jak i w Nowym - tu symbolizuje wyznawców Chrystusa. W ogrodach biblijnych aranżuje się też pustynie - tło wielu wydarzeń opisanych w Piśmie Świętym.

W ogrodach biblijnych pojawiają się też rośliny, które nie występują w Biblii, ale w tradycji chrześcijańskiej są łączone z postaciami biblijnymi. Tych roślin nie jest wiele i wprowadzane są do ogrodów biblijnych jako ciekawostki. Przykładem może być judaszowiec - drzewo, na którym według legendy powiesił się Judasz.

Kolekcję roślin, które są wymienione w Biblii posiada Wydział Ogrodniczy Akademii Rolniczej w Krakowie. Kolekcja ta liczy około 70 - 80 gatunków i z roku na rok powiększa się. Każda roślina jest zaopatrzona w etykietę, na której widnieje jej polska i łacińska nazwa, a także odpowiedni cytat z Biblii.

"Mówiąc o kolekcji mamy na myśli rośliny, które nie tworzą zwartej kompozycji, ale są po prostu zebrane w jednym miejscu według pewnej idei przewodniej - powiedziała KAI dr Zofia Włodarczyk, adiunkt w Katedrze Roślin Ozdobnych Wydziału Ogrodniczego AR.

Ten, kto odwiedzi taki ogród chcąc zobaczyć bogactwo barw i mnogość gatunków kwiatów, może być nieco rozczarowany - przestrzega dr Włodarczyk. - Wynika to ze specyfiki tego założenia, bo ogród biblijny jest ogrodem tematycznym, dydaktycznym. Dlatego z założenia nie musi być tak piękny jak np. rosarium, ale mimo to niesie on w sobie wiele treści autentycznych i symbolicznych."

Największym ogrodem roślin biblijnych jest Rezerwat Krajobrazu Biblijnego, położony w Neot Kedumim w Izraelu. Najstarszym - ogród założony w 1957 roku przy kościele prezbiteriańskim w Ojai w Kalifornii.

Informacja z portalem: www.ekai.pl

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.